TYGODNIK POZNAŃSKI

PISMO NAUKOWO-LITERACKIE.

Nr 33. POZNAŃ dnia 15 Sierpnia. 1862.

„Tygodnik Poznański“ wychodzi co tydzień w Piątek. Abonament kwartalny wynosi w Poznaniu dla miejscowych 1 talar; dla zamiejscowych w Prusach na poczcie i w księgarniach: 1¼ tal.; w Austryi na poczcie 2 fl. 5 kr. w. a., w księgarniach 2 fl. śrb.; w Królestwie Polskiem i w Rosyi na poczcie i w księgarniach 1 rub. 58 kop. śrb.; we Francyi 5 franków; w Redakcyi 1¼ tal., albo 2 fl. 50 kr. w. a., za które prenumeratorom numera co tydzień do najbliższéj stacyi pocztowéj franko nadsyłane będą. Redakcya przyjmuje wszelkie listy i nadsyłki frankowane pod adresem podpisanego redaktora.

PALESTYNA.

ALBUM Z PODRÓŻY NA WSCHÓD.

(Ciąg dalszy).

Otoczenie Jerozolimy.

Ciekawą jest, co za murami Jerozolimy. Wyjdźmy bramą ś. Stefana. Otóż jesteśmy na krawędzi wysokiéj góry Moria; przed nami piękna góra Oliwna, a pomiędzy niemi głęboka wije się dolina czyli parów, którego dno wązkie i kamieniste jest łożyskiem Kidronu (Cedron), ale teraz prawie zawsze suche. Same w téj dolinie gruzy i niezliczone groby na grobach. Między niemi odznaczają się wielkością i starożytnością pomników; groby: Absalona, Jakóba, Zacharyasza i proroków izraelskich, a na grobach Maryi Niepokalanéj, ś. Józefa i ś. Anny wznosi się kościół. Tak sławnéj a smutnéj nie ma drugiéj doliny w świecie! Jest-to dolina Józefata, cała wielkim cmentarzem chrześcian, moslemów i żydów. Trzymając się ciągle murów fortecznych, przechodzimy nad doliną Hinnon, stykającą się z Józefatową; daléj około sadzawki i doliny Gihon; ruin salomońskich wodociągów; źródła i sadzawki Silve; mijamy Rolę Krwawę (Hakeldama), sadzawkę Hiskias itd., a wszędzie spotykamy ruiny, głazy i drobne kamienie tu i owdzie oliwnem lub figowem drzewem ozdobione. Za bramą Damaszku są w skale tuż pod murami wykute jatki, daléj piękne skały, grota Jeremiasza z wysoką nad nią górą, malownym domkiem i ogródkiem u wejścia; potem rozległe ogrody oliwne i zwaliskami oznaczone groby królów izraelskich w skałach podziemia wykute, jak labirynt ciemne i zawisłe, gruzów pełne. Trzymając się ciągle blizko murów miasta, można podziwiać ich ogromne głazy po 6, 10, 14—28 stóp długie, a 2, 3—5 stóp wysokie, po części gładko ociosane, niektóre żłobione, polerowane, rzeźbione, nawet złomy filarów. Wszystkie te głazy różnego koloru poczerniałe od starości; z pomiędzy nich wyrastają różne zioła i krzewy, paroście i jedyne w swoim rodzaju kapary z kolczatemi łodygami i liśćmi. Nad murami sterczą gmachy, kopuły, wieże i menarety, od stóp zaś wędrowca ku dołowi same stoki wzgórz, na których miasto zbudowane. Z tamtéj strony owych parowów i dolinek widać dużo skał z otworami jaskiń i starych grobów izraelskich, a nad niemi wyżyny, ubogie w strój zielony, jak n. p. góra Złéj Rady, gdzie śmierć Chrystusa uchwaliło zgromadzenie żydowskie; góra Zgorszenia, gdzie Salomon wystawił świątynię bogom swéj żony, córki króla fenickiego Hirama; Scopus i najwynioślejsza ze wszystkich góra Oliwna. U jéj stóp leży ogród Gethsemane czyli Ogrojec, a nieco daléj ruiny, ogrody warzywne, cysterna z kopułką na filarach, rozrzucone oliwy, figi i kaktusy. Raz po raz sięga wzrok w dalsze okolice przez gór rozstępy, jak przez lunety. To błyśnie zwierciadło morza Martwego; to zielenią rozweseli oczy kawałek doliny Jordanu; to jaka malownicza wioska rozjaśni posępną wyobraźnię.

W gruzach rozrzuconych dokoła miasta szczególnie na stokach Syonu, Moria i góry Oliwnéj znajduje się dużo złomków marmurowych, kawałki mozajki z kamieni, szkła kolorowego i gliny palonéj i polewanéj, okruchy rzeźb, stare monety arabskie, rzymskie, izraelskie, krzyżackie i greckie, wreszcie kawałki zwietrzałych kruszców. Ze żywych istot: dużo jaszczurek malutkich, szarych, kameleonów, skorpiony i jakiś rodzaj skolopendrów dużych, czarnych. Ponad tą okolicą przelatują gołębie, wróble, jaskółki, kruki, wrony i kuropatwy. Przy Lwiéj bramie, na stoku góry tworzącym cząstkę doliny Józefata, jest wielki cmentarz muzułmański. Pewnego razu siedziała na nim gromada białych, jak duchy, kobiet; płakały i zawodziły w głos bardzo żałośnie; grabarz kopał grób z wielkim mozołem, wyrzucając same prawie gruzy kamienne. W inny dzień ukamienowała gromada moslemów konia ze złamaną nogą za bramą jafejską i zostawiła go na pastwę psom i krukom o 20 kroków od bramy. Daléj spotkałem żydowski pogrzeb. Zmarłego niesiono na marach przykrytego pięknym jedwabnym całunem; wszyscy biegli pędem z okropnym płaczem i krzykiem ku dolinie Józefata.

Mieszkając w Jerozolimie przez cały miesiąc, często przechadzałem się wokół miasta, zwiedzając każdy kątek, lecz najbardziéj zajmujące były wyprawy moje na górę Oliwną i do grobów podziemnych z pochodnią i dragomanem. Przy drodze na górę Oliwną znajduje się miejsce ukamienowania św. Szczepana, nieco daléj kaplica grobu Matki Boskiéj, ś. Józefa i ś. Anny. Do wykutych głęboko w skale grobów ich z ołtarzami, wiodą wspaniałe wschody jednolite. Zstąpiwszy do obszernego podziemia, oświetlonego mnóstwem lamp, zastałem dużo pielgrzymów armeńskich i rosyjskich. Pop grecki udzielał im przy wychodzeniu w osobnéj celi bło-

gosławieństwo, mianowicie bezdzietnym kobietom i sprzedawał ikony, książeczki i jakieś talizmany, a każdy pieniądz oglądał przy świetle lampy, nim go spuścił w kieszeń. Przykre ten widok sprawił mi wrażenie, ale pocieszył inny, że lud pobożny mimo wszystkie z nim frymarki tak się garnie do ółtarzy i szczerze modli w prostocie ducha, mając tylko świat nadziemski z jego mieszkańcami na myśli. Nawet muzułmanki chodzą gromadami modlić się u grobu Matki Bożéj, pojmując instynktowo wzniosłość idei chrześciańskiéj, podnoszącéj bogobojną niewiastę do najwyższéj godności — matki Boga-człowieka i czyniącéj ją uczestniczką czci najwyższéj.

Niedaleko od téj kaplicy znajduje się grota z ółtarzem, gdzie Chrystus przed umęczeniem rzewnie się modlił; zaraz obok skała, na któréj spali apostołowie i Ogrójec, czyli ogród Gethsemane. Mały to ogródek, niedawno murem obwiedziony, w nim 8 drzew oliwnych bardzo starych, parę innych drzew owocowych, cyprysy, trochę kwiatów, wina pod murem ozdobionym dwunastu obrazkami porcelanowemi z historyi męczeńskiéj Chrystusa i mała celka dla zakonnika, Franciszkanina, który tego miejsca całe dnie strzeże.

Wstęp na górę Oliwną uciążliwy dla stromych stoków i mnóstwa ostrych kamyków, szczególniéj krzemieni, z pod stopy się usuwających. Roślin mało; tylko osty, pokrzywy i inne dziko rosnące; małe ogrody kamieniami ogrodzone, drzewa oliwne, figowe, platany bardzo rzadkie, wreszcie wielkie ruiny, z których jednę zaczęto odkopywać za méj bytności i piękne znajdowano rzeźby i marmury. Mają to być szczątki kościoła niegdyś tu stojącego na miejscu, gdzie Chrystus nauczył apostołów modlitwy Ojcze nasz.

Na szczycie góry stoi kaplica chrześciańska, w któréj chowają kamień z wyciskiem stopy Chrystusowéj, podczas gdy wstępował do nieba. Kawałek tego kamienia, z wyciskiem drugiéj stopy, zawieźli muzułmanie do Kaaby w Mekce, jako pamiątkę po wielkim proroku chrześcian, którego zowią en Nazrin (Nazarejczyk). Obok téj kapliczki kościół, zamieniony dzisiaj w meczet. — Weszliśmy z dragomanem do mieszkania tureckiego derwisza, który tu przy meczecie mieszka bardzo skromnie w jednéj, białéj izdebce, matami wyścielonéj. — Po zwykłem pozdrowieniu położeniem ręki na piersi, ustach i czole i zamienieniu słówka marhaba, zaprowadził nas do meczetu bardzo ubogiego, z śladami ółtarzy, a potem na wysoki menaret. Z jego galeryi prześliczny i rozległy na okolice widok, ale serca nie rozwesela, bo dziki jest i bezbarwny, ogólny ich obraz. Widać całe prawie morze Martwe wiecznie zionące białą jak mgła parę i skalistą jego oprawę z kawałkiem pustyni i ujścia Jordanu. W prawo wzgórza o mnóstwie wierzchołków z białemi wieżyczkami czworobocznemi bez dachów. Są to warowne strażnice rólników napadanych często przez koczujących Beduinów, którzy niszczą im pastwiska i zboża swemi stadami owiec, koni i wielbłądów, lub kradną zboże i owoce ogrodowe. Daléj ukazuje się Betania malowniczo położona i pięknem drzewem ozdobiona; Betfage prawie do szczętu zburzone; góra Zgorszenia z wioską Siloe wśród ogrodów i drzew oliwnych; dolina Józefata i Gehenna, tu ztąd niezmiernie głębokie; potem góry i góry o ostrych, różnokształtnych szczytach ze strażnicami. Dopiero w puszczy ś. Jana, o 5 godzin drogi od Jerozolimy, krańce widnokręgu. Zwróciwszy się jeszcze bardziéj w prawo, ujrzałem całą wyniosłą córkę Syonu, jak na dłoni. Na przodzie przepyszny plac Haram z świątynią, a za miastem równina, cmentarz, w głębi znowu góry stóżkowate, odosobnione, z ruinami na szczytach. Za bramą Damaszku widok rozkoszny! Grota Jeremiasza, obszerne ogrody oliwne, skały dziwnie piękne, parowy, a w głębi góry Efraim z wspaniałym nagrobkiem Samuela na najwyższym szczycie. Z kolei ukazuje się pusta i smutna okolica skalista, za nią zielone równiny Jerychonu, brzegi Jordanu i sławna góra Kwarantanny, gdzie Chrystus przez dni 40 postem i modlitwą do nauczania ludu się przygotowywał. Spuściłem wreszcie zmęczone oczy. Ujrzałem wielki, jak kaplica jaka, nagrobek pewnego muzułmańskiego santona, a daléj w dole małą wioskę arabską. Pod murem ogrodu, niedaleko meczetu, siedziała gromada starych kobiet i dzieci półnagich i siwobrody Arab w turbanie, grający na małéj gitarze o trzech strunach. Kobiety śpiewały i przyklaskiwały w takt, a przed niemi tańczyło 16 dziewcząt młodych, bez zasłon, związane rękoma w jedno koło. Co chwilę wbiegały po dwie w koło, a skacząc ku sobie, klaskały w ręce, wykrzykiwały głośno i znów wracały do koła, przytem wszystkie śpiewały pieśń smutną, monotonną, która mi dumki ukraińskie żywo przypominała. Był to taniec pogrzebowy na cześć jakiegoś nieboszczyka. —

Tysiąc innych obrazków pomijam, jedną je tylko wszystkie razem osłonię myślą, na pół przejrzystą, jak gaza. Jerozolima, ono miasto świątyń, ruin, najdroższych pamiątek i grobów, jest z całą swą okolicą najosobliwszem w świecie miastem, blizko 4000-letnią mającem historyą dokładnie spisaną. Nietylko martwe z całego ciągu owych lat tysiąców oglądać tu można pomniki, ale i żywe w obyczajach i życiu nieznających jeszcze żadnéj cywilizacyi mieszkańców, jak arabscy wieśniacy, Beduini i plemiona ludzi wszystkiem się różniące od ogółu mieszkańców, jak np. lud ze Siloe, który te same zachował obyczaje, ubiór, język i charakter, jakie miał jeszcze za czasów Chrystusowych. Słynęli za czasów owych Siloezyanie ze złodziejstwa, niegościnności i innych złych nałogów — słyną do dziś na całą Palestynę, a niejeden mieszkaniec Jerozolimy nie śmie postać w ich gnieździe, chociaż tak blizko miasta, że ztamtąd szczekanie psów dolata jak najwyraźniéj ich kolegów w Jerozolimie i tak sobie czasem po całych nocach bezustannie dają odzew, przerywany często żałośnem wyciem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rodzina poety Kaspra Miaskowskiego.

III. *Czasy jego samodzielności.*

Przez rozgraniczenie się z bratem osiadł poeta na swym dziale, czyli stał się samodzielnym i zmiana ta zapewne nie bez wpływu była na stósunki jego życia. Dotąd wspólnie z braćmi gospodarząc i wspólny z nimi chléb jedząc, wspólnie téż ponosił wszystko, co spotykało rodzinę. Po zaprowadzeniu działów łatwiéj było i oszczędzić co i podzielić się oszczędzonem, łatwiéj przenieść się w inną okolicę dla przysporzenia dobyt-

ku, łatwiéj nakoniec pomyślić o kimś, dla którego nie żalby było i popracować i czasem się zakłopotać trochę.

Dotąd nie pomyślał o tem wszystkiem poeta. Ślad jego pobytu w rodzinnych stronach znajdujemy i następnie niemal pod każdym rokiem. W r. 1587 zobowięzują się 41) przed księgami starościńskiemi powiatu kościańskiego siostra Zofia wraz z mężem Janem Grabowieckim do pewnéj wypłaty na rzecz braci Kaspra i Macieja.

Ważniejsze sprawy zajmowały poetę w roku 1589. Dawno mu już minął trzeci krzyżyk i szybkim krokiem zbliżała się cztérdziestka, a życie jego samotne stawało się z każdym dniem nieznośniejszém. Po tak długim namyśle nie stało i czasu do dalszych namysłów. Była w okolicy dorodna panna, córka zmarłego niedawno Marcina Szczodrowskiego i Katarzyny Charcickiéj, pod opieką pięciu braci Jana, Marcina, Jerzego, Stanisława i Macieja Szczodrowskich. Podstarzałemu nieco poecie nie tak trudno było starać się o rękę Zosi, bo z braćmi łączyły go stósunki sąsiedzkie, a nadto przez dbałość i ojcowską pieczołowitość o dobro młodszych braci zjednał sobie dobre imię, tak, iż bez obawy można było oddać panu Kasprowi panienkę, która rodziców utraciwszy, w mężu zarazem i ojca znalazła. Napisano tymczasową umowę przedślubną 42) w sobotę po Matce Boskiéj Gromnicznéj w roku 1589, mocą któréj bracia Szczodrowscy obowiązali się wypłacić siostrze 400 złotych ówczesnych posagu, a poeta zapewnił podobną sumę na swém dziedzictwie jako wiano. Poczem niezwłocznie nastąpiło zaślubienie.

Tutajby było pole do obszernego rozpisania się o szczęściu, jakie znalazł poeta w wzajemnéj miłości Zosi, o przywiązaniu ich wzajemnem i innych podobnych objawach wezbranego uczucia, gdyby nie było potrzeba dowodu na to, że piérwsza miłość i po czterdziestym roku swéj świeżości nie traci. Nie czując się uzdolnionym do podobnego obrazu, pozostawiam opracowanie tego przedmiotu wprawniejszemu pióru jakiéj Klementyny Tańskiéj, a sam pozostaję przy tém mniemaniu, że tem ożenieniem niewiele się zmieniło w życiu cztérdziestoletniego pana Kaspra.

Własny dom urządziwszy, nie ustawał w staraniu około rodzeństwa swego: w r. 1590 dopatrzeć trzeba było, aby Jan Grabowiecki zapewnił siostrze Miaskowskich pieniądze wzięte na rzecz posagu, na dziedzicznéj swéj części Mszyczyna, którą nabył 43) w r. 1582 od swego stryjecznego brata Sebastyana Grabowieckiego, ówczesnego sekretarza królewskiego, a późniejszego opata klasztoru bledzewskiego. Dopatrzył tego pan Kasper, jako najstarszy brat 44). — W roku następnym przyszło znów spłacać procent altaryście kościańskiemu, a dochody nie zawsze starczyły na opędzenie tego uciążliwego dla braci Miaskowskich wydatku. Zażądał przeto pan Kasper przyrzeczonych 400 złotych posagu, a odebrawszy je, pokwitował najstarszych braci swéj żony Jana i Marcina Szczodrowskich. 45).

Zadaniem naszem jest dać obraz całéj rodziny Miaskowskich aż do śmierci poety. Do uzupełnienia go trzeba nam na chwilę opuścić Smogorzewo i zajść w gościnę do stryjecznych braci. —

Widzieliśmy już wyżéj, że po stryjecznym stryju poety, to jest po Andrzeju Miaskowskim, komorniku poznańskim, pochowanym w Krzywiniu, pozostało dwóch synów, Łukasz i Andrzéj, których poeta przy działach z bratem Maciejem w roku 1585 stryjecznymi swymi braćmi zowie. Pozostały i dwie córki: Anna, wydana za Krajewskiego, Agnieszka, zaślubiona Pakosławskiemu. Synowie komornika w działach majątkiem w ten sposób rozporządzili, że Łukasz wziął Osiek, a Andrzéj Kuszkowo. Andrzéj ożenił się z Anną Piotrowską 45a), a Łukasz piérwszą pojął żonę Agnieszkę Konarską 46), drugą Katarzynę Łowęcką. Z dwóch tych żon pozostała dość liczna dziatwa, synowie: Andrzéj, Jan, Piotr, Krzysztof i Stanisław, a córki Jadwiga i Dorota z Łowęckiéj 47). Nie służyło zdrowie Łukaszowi Miaskowskiemu, dziedzicowi Osieka; blizką śmierć przewidując, postanawia w r. 1592 opiekunami swych dzieci rodzonego brata Andrzeja Miaskowskiego z Kuszkowa, przyjaciela rodziny Miaskowskich Stanisława Radzewskiego, nakoniec Kaspra i Macieja Miaskowskich ze Smogorzewa 48). Możnaby prawie powiedzieć, że przeznaczeniem światłego i bogobojnego poety było, być niejako nieustającym opiekunem swéj rodziny. Przewidywana śmierć nastąpiła niedługo potem.

W Smogorzewie samem groziły znaczne zmiany. Kasper i Maciéj Miaskowscy, którzy dotąd nigdy na dłuższy czas nie wychylili się z dziedzicznego swego gniazda, zamierzali swą posiadłość sprzedać w r. 1596. Około tego czasu pewnie utracił poeta swego jedynego syna zmarłego w dzieciństwie. Mało dotąd pomyślnych dla rodziny chwil naliczyliśmy pod wspólną niejako strzechą braci Miaskowskich w Smogorzewie. Czy więc liczne nieszczęścia zniechęciły pozostałych braci do Smogorzewa, czy też za szczupły był mająteczek dla kilku już familii, czy nakoniec niezgoda zakradła się między rodzeństwo młodsze, a nieznanego nam najstarszego brata, czego jednakże śladów nieznaleźliśmy, koniec końców, że naraz sprzedają Kasper i Maciéj swoje części Smogorzewa na dwa tygodnie przed wielką nocą w r. 1596 Andrzejowi z Pigłowic Manieckiemu za 5300 ówczesnych złotych 49), biorą zaliczkę na to kupno i niebawem poeta Kasper bierze w dzierzawę Osiek 50) od Jana i Andrzeja Miaskowskich, starszych synów zmarłego niedawno Łukasza Miaskowskiego, nad którymi miał także opiekę poruczoną, jak o tem było wyżéj. — Czy jednakże żony braci Miaskowskich, Zofia z Szczodrowskich i Anna z Trzeckich, były przeciwne téj sprzedaży, a przyzwolenia ich było do tego potrzeba, gdyż miały na tem dziedzictwie zapewnione posagi i wiana, czy też Miaskowskim samym żal się zrobiło opuszczać rodzinne gniazdo: ni ztąd, ni z owąd znoszą naraz w końcu Sierpnia dopiéro, tegoż roku, umówioną sprzedaż, a wziętą od Manieckiego zaliczkę zapisują jako dług 51).

Jak się zdaje, objął Maciéj gospodarstwo w Smogorzewie, biorąc w dzierzawę część Kaspra, bo tenże r. 1598 ponawia kontrakt dzierzawny z synami nieboszczyka Łukasza z Osieka 52), a w r. 1602 obydwaj bracia, Maciéj swym i żony swéj Anny Trzeckiéj imieniem, tudzież Kasper swym i żony swéj Zofii Szczodrowskiéj imieniem, zrzekają się wzajemnie wszelkich pretensyi, któreby w skutek dzierzawy Smogorzewa między nimi

---

41) Inscr. Costens. 1587. — 42) Inscr. Castr. Costens. 1589, 92. — 43) Inscr. Cast. Posnan. 1582, II, 678. — 44) Inscr. Cas. Costen. 1590. — 45) Inscr. Costen. 1591, 219.

45a) Inscr. Costen. 1610, 89. — 46) Ins. Cost. 1591, 217. — 47) Inscr. Cost. 1592, 301. — 48) Inscr. Costen. 1591, 301. — 49) Inscr. Costen. 1596. — 50) Inscr. Cost. 1596. — 51) Inscr. Cost. 1596. — 52) Inscr. Cost. 1589.

powstać mogły 53). Ostatnich kilka lat spędził Kasper, jak się zdaje, na dzierzawie w Osieku, gdzie nowy smutek z niedawno osieroconymi bliższymi krewnymi przyszło dzielić.

Było to w r. 1601. W skutek wkroczenia Karóla Sundermańskiego do Inflant rozpoczęła się dość długa wojna podjazdowa z różném szczęściem prowadzona. Z powiatu kościańskiego prowadził chorągiew rotmistrz Stanisław Strykowski. Do niéj zaciągnął się młodziutki Krzysztof Miaskowski, syn zmarłego w Osieku Łukasza. Znajdował się w téjże saméj chorągwi Stanisław Radomicki; zapewne potomek Macieja Radomickiego, który w r. 1541, a więc przed sześćdziesięcią laty, najechawszy Kuszkowo, należące wówczas do Krzysztofa i Andrzeja Kuszkowskich, a raczéj Miaskowskich, z ręki Andrzeja Miaskowskiego, komornika poznańskiego, zginął. Andrzéj Miaskowski, dopuściwszy się w własnéj obronie zabójstwa, opłacił się rodzinie zabitego Macieja dziewięćdziesięciu grzywnami i wedle starodawnego zwyczaju pokorę przed kościołem w Radomicku w obec matki zabitego wypełnił *). Jednakże mimo to, jak się zdaje, nie puszczono w niepamięć téj waśni, a zemsta miała dotknąć wnuka tegoż Andrzeja. Nie wiedzieć, czy w skutek téj dziedzicznéj nieprzyjaźni, czy z innych jakich powodów Stanisław Radomicki powziął gniéw do młodego Krzysztofa, a nawet na pojedynek go wyzwał. Stała wtenczas chorągiew Strykowskiego w Zdziechowie pod Gnieznem. Nim jednakże do pojedynku przyszło, podjechawszy konno przed kwaterę Miaskowskiego i bezbronnego spotkawszy, ciął kilka razy tak mocno pałaszem, że napadnięty padł bez duszy. Stało się to w sobotę najbliższą po Nawiedzeniu Matki Boskiéj w r. 1601. Wystawić sobie można, jaki smutek wywołało to nieszczęśliwe zdarzenie między rodzeństwem Krzysztofa w Osieku. Zaniesiono skargę na zabójcę, uzyskano pozwy samego hetmana Jana Zamojskiego 54), jednakże Radomicki po długich sądowych korowodach odprzysiągł się samosioden w roku 1603, że zabójstwo to popełnił nie z gniewu i umysłu, lecz w obronie własnéj osoby. Sąd skazał obżałowanego Piotra Radomickiego na zapłacenie 60 grzywien liczby polskiéj, co czyniło około 130 talarów na dzisiejszą stopę, a bracia Krzysztofa tą zapłatą uspokojeni, zwolnili obżałowanego z wszelkich dalszych prześladowań 55). —

53) Inscr. Costen. 1602, 176.

*) Ugoda zawarta między Stanisławem i Tomaszem Radomickimi, braćmi zabitego Macieja, a Krzysztofem i Andrzejem Miaskowskimi zapisana jest w Inscr. Cast. Costan. a. 1541 fol. 474, gdzie czytamy: „Item quod ipse Nobilis Andreas Cuszkowski ex vi praedictae concordiae per praefatos arbitros superius expressos factae, debet et tenebitur ad villam Radomicko personaliter feria 6 ante Dominicam Palmarum proxime ventura venire, ibidemque in eadem villa Radomicko circa ecclesiam eadem feria 6 ante Palmarum in persona sua humilitatem alias pokorę juxta consuetudinem ex antiquo conservatam coram matre ipsorum Radomickich debet facere et exsequi.“ Ten starożytny zwyczaj pokory, czynionéj przez zabójcę, różni się w Wielkopolsce nieco od pokory przypisywanéj Polakom przez p. Maciejowskiego w drugiém wydaniu Historyi Praw. Słow. tom III, § 250 na samym końcu. Podajemy tutaj przeto opis pokory z r. 1435 zapisany w księdze ziemskiéj poznań. pod tymże r. folio 80: „Concordia inter Nobiles Andream de Piotrowo ex una et Nyewstamp dictum Kot olim de Świeckotki heredes. Item pronuntiamus, quod idem Nyewstamp dominico die proximo ante festum Pentekostes proxime venturo in Poznania apud Religiosos Monachos Sancti Dominici cum viginti Nobilibus sibi similibus, quilibet ipsorum nudis pedibus gladiisque evaginantis praedicto Andreae ratione patris sui humiliter veniam facere tenetur et eam petere genuflexo coram eodem Andrea, et sibi gladium in manus suas dare, et ipse Andreas debet sibi iram parcere ratione patris sui interfecti contractam. Item ipse Nyewstamp cum eodem Andrea in vicinatu sedere neque verbum in judicio contra ipsum pro parte alicujus hominis, dempto fratre carnali, diebus perpetuis non debet, neque dicet.

Nie zbywało i na krzywdach bezpośrednio poetę dotykających. W r. 1600 wpadł jeden z miłych sąsiadów, Łukasz Hersztopski z Masłowa, z czeredą ludzi i wozów do lasu smogorzewskiego i przetrzebił go niezgorzéj. Na żądania Kaspra i Macieja Miaskowskich przybywa woźny na miejsce popełnionéj szkody i zdaje sprawę z swéj czynności przed grodem kościańskim 56).

Ani jeden, ani drugi z przypadków co dopiéro opowiedzianych nie był w owych czasach niczem nadzwyczajném. Nie obojętną jednakże jest okoliczność, że właśnie od tych dwóch wypadków rozpoczął się dla poety wiek XVII, który pod każdym względem smutne robi wrażenie na tego, kto go bada nie wedle potrzeby ułożonego naprzód schematu, ale wedle świadectw współczesnych, zawartych w nieprzebranych źródłach urzędowych i pozaurzędowych.

Być może, że ta właśnie okoliczność zniewoliła poetę do przeniesienia się w inne strony. Z nader pięknego pożegnania Włoszczonowa 57) wiémy wszyscy, że poeta przepędził trzy lata na dzierzawie w okolicy Gabinia, gdzie się czuł ze wszystkiem szczęśliwym. Chronologicznego porządku w opowiadaniu trzymając się przychodzimy z kolei do zbadania czasu, który poeta przepędził między Mazurami. Dotąd rok za rokiem idąc, widzieliśmy go bez przerwy w rodzinnych stronach, począwszy od śmierci ojca. Przed r. 1570 nie poszedł na Mazowsze, bo i zbyt młody był i nie było jeszcze w Włocławku brata Baltazara, który do obrania téj właśnie okolicy swym pobytem w Włocławku zapewne się przyczynił *). Dopiéro po roku 1600 ginie

54) Ins. Cost. 1601, 450. — 55) Ins. Cost. 1603, vol. II. — 56) Ins. Cost. 1600, 329. — 57) Rytmy cz. II, 179.

*) Mało znane są szczegóły życia Baltazara Miaskowskiego. Jedyném do nich źródłem jest dotąd nagrobek jego znajdujący się w Włocławku, który przepisany ręką ks. kanonika Stobieckiego, otrzymawszy z uprzejmości ks. Adama Rudnickiego, tutaj umieszczamy. D. O. M. Balthasar Miaskowski S. T. D. vetusta Lelivarum stirpe ortus: vir pietate doctrina ac vitae integritate insignis: moribus suavis, consilio ac judicio gravis, pro immunitatibus ecclesiasticis zelans ejusque disciplinae observans, qui cum a magno illo Episcopo Hieronymo Rozrażewski ad canonicatum et praedicationem verbi Dei, postea ad archidiaconatum Pomeraniae in hac ecclesia, cujus etiam opera in rebus reipublicae arduis tractandis utebatur . . . . assumptus, tandem a Paulo Wołucki ad Episcopatum Margarent. et Suffraganeatum Vladislaviensem evectus esset. Salibus ingenii, nonnulis typo mandatis, Ecclesia in Fordan latere cocto aedificata, post multos in Ecclesia Dei, in hac etiam per annos XXXX. exantlatos labores, prope septuagenarius pie obdormivit in Domino die XIX (wedle innego odczytu IX) mensis Aprilis anno Dni MDCXXXII.

Pokazuje się ztąd, że się urodził około r. 1562, że w r. 1592 przeniósł się z Poznania do Włocławka, a umarł w 1632. Pracę jego naukową wymienia Maciejowski w Piśmien. III, 89.

nam na czas niejaki w źródłach urzędowych wszelki ślad pobytu poety w rodzinnych stronach. Czas ten da się nawet dość dokładnie oznaczyć. W r. 1603 pozywa poetę Andrzéj Maniecki o nieprawne zatrzymanie u siebie kmiecia zbiegłego i wzmianka ta jest ostatnią 58). Dopiéro znów w r. 1607 widzimy go w rodzinnych stronach, zawierającego swym i żony swéj imieniem kontrakt dzierzawny z Janem Wilkowskim 59). Jak się przeto zdaje, między r. 1603 a rokiem 1607 przypada pobyt poety w Włoszczonowie, gdyż po tym czasie już rodzinnych stron nieopuścił. Po powrocie swym z téj trzyletniéj wycieczki liczył poeta blizko lat 60: nic więc dziwnego, że pod koniec niezbyt obfitego w pomyślność życia wolał poeta pozostać w rodzinnych stronach.

Rzućmy okiem po okolicy, by sobie wystawić, jakie zmiany czekały tutaj poetę. Zastał jeszcze przy życiu brata Macieja, orzącego ojczystą grzędę, gdyż tenże dopiéro około r. 1610 pożegnał się ze światem, zostawiając jednego syna Jana z Anny Trzeckiéj. Smogorzewo pozostało, jak i dawniéj, rozłożone na kilka dzielnic, z których jedna należała do poety Kaspra, druga do brata Macieja, a następnie do jego syna, trzecia dzielnica do synów po zmarłym już jakimś Marcinie Miaskowskim, którego za życia nie można nigdzie dopatrzéć, a o którym przypuszczamy, że był najstarszym, może cywilnie umarłym, z braci poety. Synami tymi są Kasper Miaskowski, kanonik poznański, i Jan Miaskowski, który w r. 1611 ożenił się z Zofią Pawłowską, jak się pokazuje z zapisu uczynionego na rzecz jéj przed księgami starościńskiemi dla zapewnienia posagu i wiana 60). Trzech więc po powrocie poety z obczyzny mamy reprezentantów rodziny w Smogorzewie: jednym jest sześćdziesięcioletni Kasper poeta, drugim Jan, syn Marcina, trzecim Jan, syn Macieja.

Z linii niegdyś Andrzeja Miaskowskiego, komornika poznańskiego, żyją w r. 1610 Andrzéj, syn komornika z dorosłymi i rozporządzonymi już synami, zamieszkały w Kuszkowie, tudzież wnukowie komornika: Andrzéj, Stanisław i Piotr 61), synowie po Łukaszu Miaskowskim w Osieku. Szwagier poety, Jan Grabowiecki, ożeniony z siostrą Zofią, siedział w sąsiedztwie na pewnéj części Mszyczyna. Ten obraz przedstawia nam rodzinne kółko poety; w kilka lat znaczne tu znów zachodzą zmiany: umiéra w r. 1614 sędziwy już Andrzéj, dziedzic Kuszkowa i wziętego w posagu Piotrowa i zostawia następujących synów: Zygmunt w klasztorze Dominikanów w Poznaniu, Jan, kanonik katedralny poznański, Wojciech, łożniczy królewski i cześnik, znany z kilku poselstw odbytych do cesarza Rudolfa i do Ibrahima tureckiego; Stanisław, ożeniony z Zofią Gałęzką, Łukasz i Alexander 62).

Do uzupełnienia obrazu życia poe y w tym okresie wypada nam jeszcze nadmienić, że przyjaciół młodych lat niewielu już pozostało przy życiu, a na starość przyjaźń niełatwo się zawiéra. Balcer Czacki, komornik poznański, którego Miaskowscy przy działach majątkowych przyjacielem swym zowią, a któremu poeta napisał nagrobek, już był zmarł niedługo po roku 1600; z córek jego poszła Elżbieta za Łukasza Mielżyńskiego, Anna za Stanisława Rozrażewskiego 63); wymieniamy je tutaj, bo i w nagrobku poeta je wspomina; Czaccy ci mieszkali w Rogowie. Zmarł Stanisław Radzewski, z którym niegdyś wspólnie objęli Miaskowscy opiekę nad dziećmi Łukasza Miaskowskiego w Osieku. — Miejsce sąsiada Piotrą Pogorzelskiego, od którego niegdyś dzierzawił Godurowo szwagier poety, zajął w Godurowie jako dziedzic Jan Pogorzelski, który się lubił waśnić z całym światem i który się z całém sąsiedztwem wodzi po sądach.

Imię poety około tego czasu nabyło rozgłosu z piérwszego wydania jego tworów, ogłoszonego w roku 1612 w Krakowie. A wszakże od tego czasu, można twierdzić, zaczyna się dość smutna epoka ostatnia jego życia. Aby dopełnić spustoszeń, jakie poczyniła śmierć w gronie rodziny i przyjaciół, umiéra jeszcze w r. 1616 synowiec poety Jan po Marcinie Miaskowskim, rodzony brat Kaspra, kanonika poznańskiego, zostawiając wdowę Zofią z Pawłowskich z dzieckiem znów Kasprem 64). Poeta był piérwszy między Miaskowskimi, któremu nadano na chrzcie to imię.

Pewnie na oznakę czci uważać to można oddawanéj poecie, że niezbyt używane ani zbyt powabne imię Kaspra częściéj teraz ukazuje się między Miaskowskimi, jak się zaraz o tem przekonamy. Opiekę nad tym najmłodszym z trzech Kasprów, prócz matki Zofii, obejmują Baltazar Miaskowski, archidyakon pomorski i kanonik włocławski, poeta Kasper, i Kasper, kanonik poznański, rodzony brat zmałego Jana, azatem stryj małego Kasperka. — Przez udział w téj nowéj opiece przybyło znów trosk i zabiegów poecie, niebardzo nawykłemu do kruczków i wybiegów sądowych. Pozywano go raz po raz wspólnie z innymi opiekunami już to o długi zmarłego Jana, już to w sprawie granicznéj, o któréj nam zaraz mówić przyjdzie. Jeden z tych pozwów wymienia wszystkich 3ch współczesnych Kasprów Miaskowskich, gdyż pozywa 65) w r. 1617 wszystkich właścicieli Smogorzewa, oraz opiekunów małoletnich, azatem Baltazara Miaskowskiego, archidiakona pomorskiego i włocławskiego kanonika, Kaspra Miaskowskiego, kanonika poznańskiego i poetę Kaspra, starszym zwanego, jako opiekunów młodszego Kaspra po zmarłym przed rokiem Janie Miaskowskim, a okrom tego pozywa żyjącego jeszcze Jana Miaskowskiego, współdziedzica Smogorzewa, a synowca poety po rodzonym bracie Macieju. Pozew ten wymienia nam przeto osoby, które otaczały poetę ku schyłkowi jego żywota. — Dodać nam tylko do nich jeszcze należy żonę poety Zofią z Szczodrowskich i niezbyt oddaloną siostrę poety Zofią Grabowiecką w Mszyczynie.

Smutny to zaiste obraz to odosobnienie sędziwego poety śród innego już pokolenia i innych ludzi. Do szczęścia niewiele mu brakło, bo przez całe życie przywykł przestawać na małem, a i w duszy jego powinien był zamieszkać pokój, boć zaprzeczyć nie można, że przeżywszy piérwszą ćwierć wieku XVII, widział jeszcze spełniające się swoje najgorętsze życzenia, a to co się w kraju działo, lubo niezbyt pomyślną narodowi rokowało przyszłość, działo się jednak po myśli poety. — Spojrzawszy po ubiegłych latach życia tego do posług

58) Terrest. Cost. 1603. — 59) Insc. Posn. 1607, 804. 60) Inscr. Costen. 1611, 507 i 510. — 61) Inscr. Costen. 1613, 266. — Rel. Cost. 1615, 109.

63) Terr. Cost. 1603. — 64) Terr. Cost. 1616. — 65) Terr. Cost. 1617.

zawsze gotowego członka rodziny, tego chrześcianina błogosławiącego rękę Wszechmocnego i wtenczas, kiedy go doświadczała cierpkiemi stratami, któżby mu nieżyczył na ostatnie chwile żywota tego pokoju, który na starość jest najpiękniejszą nagrodą bogobojnego życia. Tymczasem inaczéj namiętności ludzkie pokierowały ostatniemi dniami w życiu naszego ziomka poety.

Smogorzewo graniczy na południe z Godurowem i Strzelczem. Strzelcze należało pod koniec w. XVI do Stanisława Radzewskiego, jednego z przyjaciół Miaskowskich, a w początkach w. XVII przeszło na jednego z trzech jego synów, to jest Piotra Radzewskiego, który również żył w przyjaznych stósunkach z poetą, jak o tem przekonywają świadectwa znajdujące się w dziełach poety. Widzieliśmy już poprzednio, że Godurowo po Piotrze Pogorzelskim objął Jan Pogorzelski, jeden z największych pieniaczy na cały powiat kościański.

Już w r. 1609 były jakieś zatargi względem granic między Smogorzewem, Godurowem i Strzelczem. Pozywa z tego powodu poetę jeden z najszczerszych przyjaciół, tj. Piotr Radzewski, dziedzic Strzelcza 66). Zatargi graniczne nie zawsze u nas studziły gorące uczucia przyjaźni. W przysłowie to nawet poszło, że często najzaciętsi przeciwnicy na jednym koniu udawali się na miejsce spornych granic. W tém rozumieniu brali, jak się zdaje, tę sprawę dziedzic Strzelcza i sędziwy poeta. Lecz niezadługo wmięszał się do nich drugi sąsiad, dziedzic Godurowa Jan Pogorzelski, który mniéj był obeznany z patryarchalnemi zwyczajami zatargów granicznych, i pozwał poetę w r. 1613 o zoranie trzydziestu kopców granicznych 67). Lecz i strona przeciwna upatrywała jakiegoś pokrzywdzenia przez sąsiadów w swych prawach dziedzicznych, gdyż w roku 1615 pozywają Piotra Radzewskiego o naruszenie znaków granicznych Baltazar, archidyakon pomorski i poeta Kasper 68). Nadto pozywają w tym samym roku i drugiego sąsiada, Jana Pogorzelskiego, o niedotrzymanie przyjacielskiéj umowy, wedle któréj trzej sąsiedzi po wspólném porozumieniu się mieli odnowić kopce graniczne. Nie poprzestał na tym pozwie poeta, lecz niejako sam jeden dopełniając warunków umowy, udał się własnym dworem bez czekania na świadków stron przeciwnych na granicę i kazał nowe kopce usypać. — Czyhał tylko na tę dowolność Jan Pogorzelski, a kiedy jéj dokonał na swe siedmdziesiąt lat nie dość jeszcze oględny poeta, pozywa go 69) przed sądy starościńskie o to, że kopiec narożny leżący w granicy poety, a stanowiący zarazem granicę między posiadłościami godurowskiemi a strzeleckiemi, posunął o pół staja w granicę godurowską, — jak się domyślano, — na korzyść Piotra Radzewskiego. Czy poeta rzeczywiście dopuścił się tego dowolnego kroku na rzecz swego przyjaciela Radzewskiego, z którym wszakże równie się waśnił o granicę, czy też tylko nieumiał bronić przed sądem tego, co uznał za słuszne i sprawiedliwe, nie naszą jest rzeczą dochodzić. To tylko z współczesnych ksiąg sądowych na pewne wiemy, że najprzód sądy zwyczajne, a następnie i trybunał piotrkowski w roku 1619 uznał poetę za winnego i skazał go pospołu z Kasprem młodszym na zapłacenie tysiąca grzywien kary 70), co na dzisiejszą stopę czyni około 2200 talarów. Kiedy poeta téj na jego stósunki znacznéj sumy zapłacić niemógł, ruguje go sąd ze Smogorzewa. Działo się to w r. 1619 w którym poeta ukończył rok siedmdziesiąty życia. Jaki był ostatecznie koniec téj poniewierki sędziwego poety, nie doszedłem: nie ma wszakże wątpliwości, że sprawa ta zatruła panu Kasprowi ostatnie chwile życia i pewnie przyspieszyła jego zgon. Pochylony wiekiem, nadwątlony kłopotami własnemi i cudzemi, zniechęcony pewnie do ludzi, złożył uciążliwe już dla siebie brzemię życia dnia 22 Kwietnia r. 1622. Zwłoki jego otoczone miłością pogrążonéj w smutku żony i rodziny dalszéj, tudzież czcią ziomków i przyjaciół, złożono w kościele parafialnym w Strzelczu i zaszczycono pomnikiem, który i dziś jeszcze tamże się znajduje.

66) Terr. Costen. 1609, v. I. — 67) Terr. Cost, 1615. 68) Terr. Cost. 1615. — 69) Terr. Cost. 1617. — 70) Relat. Costens. 1619, 701.

W dwa lata późniéj podaje 71) do ksiąg starościńskich powiatu kościańskiego owdowiała jego żona Zofia z Szczodrowskich spis pozostałości po poecie, który tutaj podajemy dosłownie, jako pod dwoma względami nader ważny: najprzód, iż z niego dowiadujemy się, że żona przeżyła poetę, o czem dotychczas nie wiedziano; a potem, iż podaje szczegóły najdokładniéj malujące majątkowe położenie poety pod koniec życia.

„Inwentarz spisany przez Jéjmość Panią Zofią ze Szczodrowa Miaskowską, małżonkę niegdy sławnéj pamięci pana Kaspra Miaskowskiego pozostałą, w Smogorzewie pozostałych rzeczy. Najprzód kmiecie dwaj osiadli a dwaj puści z chałupami: zagrodnicy dwaj mając po krowie i po świni; rataj z jednym pługiem i żelazem do roboty; wołów siedm, krów we dworze dojnych dziesięć, jałowica jedna, cielęt latosich pięcioro, owiec pospolitych sto siedmdziesiąt i dwie; świni pospolitych trzydzieści i siedm, kur pospolitych trzydzieści. Sprzęt domowy: łyżek śrebrnych sześć, cyny półmisków ośmnaście, miednica z nalewką cynowa, świeczników dwa cynowych, panewek miedzianych cztéry. Statki mielcuchowe: kocieł, kadzi dwie, drybus jeden. Stołów dwa zielonych, zedelków zielonych dwa. Działo się w Smogorzewie siódmego dnia Lipca r. p. 1623. Co dla lepszéj wiary ręką własną podpisuję i pieczęcią przyłożoną stwierdzam, przy bytności jegomości pana Wojciecha Rosnowskiego i pana Wojciecha Grabowieckiego. (Podp.) Zofia z Szczodrowa Miaskowska."

Kto nie chce wiecznie powtarzać za innymi ogólników o zbytkach szlachty w dawnéj Polsce i poniewierce stanu miejskiego, ten niech porówna tę chudobę szlachcica należącego do dość zasobnéj rodziny z bogatą pozostałością po Stanisławie Paulusiku, mieszczaninie łobżeńskim z wieku XVIIgo, którą niegdyś ogłosił Dziennik Poznański.

Rozmaite wiadomości.

Jeden z Członków Towarzystwa Naukowego Krakowskiego pisze do Redakcyi Tygodnika:

„Towarzystwo naukowe krakowskie zleciło mi, jako swemu członkowi, abym za pośrednictwem pańskiem wyjednał przesyłanie **bezpłatnie** przez księgarza Friedleina wszystkich pism czasowych wychodzących w Poznańskiem. Towarzystwo bowiem

71) Relat. Costens. 1624, fol. 222.

budując gmach dla siebie, nie ma funduszu na trzymanie pism czasowych i zakupno dzieł. Wszystkie redakcye pism w Warszawie, Lwowie i Krakowie udzielają bezpłatnie pism, dla tego może i Pan Dobr. skłonnym się do tego okażesz i może wyjednasz, aby P. Jagielski, Redakcya Przeglądu Poznańskiego, Nadwiślanina itd. nadesłały bieżące i wyszłe numera i zeszyty."

Upraszamy więc Szanowne Redakcye wszystkich pism polskich w Księstwie i Prusiech wychodzących, ażeby się raczyły do powyższego życzenia przychylić i upłynione numera swych pism przesyłać drogą księgarską na ręce księgarza Friedleina w Krakowie, bieżące zaś wprost pocztą Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu.

Jeden z Polaków mieszkających od paru lat w samem sercu Słowaczyzny nadsyła nam swoje uwagi względem poruszonéj w Tygodniku Pozn. kwestyi o narodowości słowackiéj z zastrzeżeniem, ażeby jego nazwiska i miejsca pobytu tymczasowie nie wymieniać:

„Co się tyczy poruszonéj kwestyi słowackiéj przez p. Jeliteńko, wypadałoby Szanownéj Redakcyi szczérze się nią zająć, gdyż jest to kwestya żywotna wielkiéj dla nas wagi. Kto nie wierzy, iż słowacki język polskiemu równy, trza go z zawiązanemi oczyma do Słowaczyzny zawieźć, a zda mu się, że w własnym kraju z Polakami rozmawia. Drugi rok tutaj zostaję, a zawsze mym rodzimym językiem z Słowakami porozumiewam się; ich zaś zwyczaje bardzo do naszych zbliżone, chociaż Słowacy się na nas gniewają, że Polacy tylko Madziarów znają, a Słowaków znać nie chcą. Sympatya ich do nas jest wielka i gdybyśmy się do nich przyznali, porzuciliby wszelkie ozdóbki czeskie z ich pisowni, a nasza literatura kwitłaby tak dobrze w Peszcie i w Budzie, jak we Lwowie lub w Krakowie. Trzeba wiedzieć, że Słowacy za Czechów się nieuważają, że słowacki język bardzó od czeskiego się różni i że słowa słowackie nie tak brzmią, jak w słowackich książkach napisano, ale mają takie brzmienie, jak słowa polskie, i ich mowa niczem innem nie jest, jak dialektem polszczyzny; ich charakter nie ma nic wspólnego z czeskim. Robię uważnym Szanowną Redakcyą na książkę słowacką Drótar, wydaną w Budzie; przypadkowym sposobem dostałem ją do ręki i rzeczywiście z takim gustem czytałem ją, jak jaką polską książkę; pisowni słowackiéj nie uczyłem się, języka ich nie znałem, a zkądże przypadła mnie do gustu? Zkądże całą książkę rozumieć mogłem? czyż nie oczywisty to dochód, że ich język to polski? Porównywałem go z żyjącym słowackim językiem i nie znalazłem różnicy; jest-to książka czysto słowacka. „Gwiazdka Cieszyńska" tamtego roku przedrukowała z téj książki: Restauracya w Węgrzech, a nawet nie wspomniała o téj książce; tam są i inne piękniejsze kawałki, co nas dotyczą: Krakowiaki, Litewska Ballada: Troja Budrisowa, o panu Zalewskim wygnaném itd., a nasza literatura nic o tém nie wspomina. — Są i inne dzieła słowackie i namnożyłoby się, ale cóż, kiedy ten ród słowacki, od Węgrów nazwany tout ember (nie człowiek), od Polaków nieznany, nie śmie wystąpić jako człowiek, lecz musi się ukrywać, maskować i reakcyę Węgrom niekorzystną wywoływać. Nasze redakcye powinny ostrożnie, ale śmiało wystąpić ze swém zdaniem, powinny zbadać gruntownie tę kwestą, żeby ta sprawa na naszą korzyść wypadła, żebyśmy ze strony Węgrów nieprzyjaciół sobie nie przymnożyli, gdyż i tak podostatkiem ich mamy, ale oględnie trzeba działać, żeby Węgrów przekonać, że Słowakom prawa natury przyznać powinni, gdyż Słowaka nie zrobią nigdy Madziarem, gdyż tak samo Słowakowi, jak i Polakowi trudno tym językiem władać. Na dowód, że słowacki język naszemu równy, mogę przytoczyć, że wojsko galicyjskie, które od paru lat tutaj zostaje, lud z naszych Karpat, który na zarobki tu przychodzi i wielu zhandlarzy galicyjskich zawsze polskim językiem z Słowakami rozmawia (jak również Słowacy jako dróciarze polskie prowincye zwiedzający swoim dialektem mówiąc, łatwo się wszędzie z naszą ludności porozumiewają), a że od czeskiego ich język się różni, dowodzi tego ta okoliczność, że Czecha Polak nie tak łatwo zrozumie i rozmówić się z niém tak nie może, jak ze Słowakiem. Jest-to kwestya dla nas żywotna i niebezpieczna, dla tego trzeba być bardzo oględnym w poruszaniu téj kwestyi. Moje uwagi, które tu przytoczyłem, niech posłużą Redakcyi za wskazówkę do dalszego badania rzeczy; azatem proszę Szanowną Redakcyą mnie zupełnie w tę sprawę nie mięszać, gdyż ja tylko na prędce tę kwestyą poruszyłém, ażeby li tylko Szanowną Redakcyą na nią uważną zrobić, a wcale nie miałem zamiaru artykuł napisać, gdyż do lepszego zastanawiania się nie miałem czasu; później kiedy przy wolnéj chwili napiszę obszerniéj, a wtenczas będę prosił Szan. Redakcyą o umieszczenie mojego artykułu. — Dzisiaj nietylko proszę Szan. Redakcyą o zamilczenie o mnie, ale nawet przepraszam Szan. Redakcyą za to, żem się odważył me zdanie téjże narzucać."

Mausoleum czyli kaplica dla zwłok śp. jenerała Dąbrowskiego już się wznosi obok kościoła parafialnego w Winnéjgórze, wsi leżącéj pod samym Miłosławiem, darowanéj niegdyś jenerałowi za zasługi względem kraju położone od rządu narodowego i należącéj dziś jeszcze do familii tego wojownika. Kaplica będzie w stylu gotyckim formy sześćściennéj. Ściana przytykająca do kościoła parafialnego mieści wchód z téjże świątyni prowadzący. — Naprzeciw niego będzie się znajdował sarkofag marmurowy, zawierający w sobie zwłoki nieboszczyka. Nad nim w oknie gotyckiem herb Dąbrowskich. Dwa inne okna będą mieściły na szkle malowane herby Litwy i Korony. W niżach dwu ostatnich ścian będą: w jednéj ółtarz Matki Boskiéj, a w drugiéj, przeciwległéj, na podstawie marmurowa urna z sercem jenerała, które krótko przed swym skonem polecił w Winnéjgórze pozostawić, na przypadek, gdyby jego zwłoki gdzieindziéj przeniesione być miały. Mury kaplicy w tym jeszcze roku mają być wykończone, a reszta w pierwszych miesiącach przyszłego roku, tak, że jéj poświęcenie może nastąpić na końcu przyszłéj wiosny.

Nowe wydanie Flisa. Drukuje się w Chełmnie u Gółkowskiego, a ułożone jest przez Stanisława Węclewskiego, wyższego nauczyciela gimnazyalnego, głównie dla użytku młodzieży. Wydanie to, składające się z 7 do 8 arkuszy, opatrzone objaśnieniami częstokroć niezrozumiałego textu, tém usilniéj polecamy nietylko kształcącéj się młodzieży, ale i całéj czytającéj publiczności polskiéj, że cena jest nadmiar tania. Szanowny wydawca podjął pożyteczne dzieło: pisma znakomitych naszych autorów XVIgo wieku winne swą wziętość raczéj tradycyjnemu uszanowaniu sławy im przyznanéj, aniżeli przekonaniu opartemu na znajomości ich płodów. Znajomość ta owszem jest rzadka i wymaga pewnych studyów, bo język wieku XVIgo w układzie swoim i w pojedyńczych wyrażeniach odmienny jest od dzisiejszego; formy nawet skłaniania przypadków, trybów i czasów dziś do zapomnianych należą archaizmów. Ztąd płynie, „że czego kto nie rozumie, to go naturalnie nie zajmuje," jak wydawca w przedmowie się wyraża; i ten wzgląd też, to jest szczera chęć ułatwienia rozczytywania się w celniejszych autorach złotego wieku literatury powodował p. Węclewskiego do szeregu publikacyi, którego pierwszy zeszyt Klonowiczowego Flisa za-

wiera. Pragnęlibyśmy rozpowszechnienia tych popularnych wydań; młode umysły znalazłyby w nich pochop do gruntownego badania i poznawania języka naszego i napawałyby się tą czystością mowy ojczystéj, która chroni na zawsze od skażenia. — Wracając do nowego wydania Flisa, z zadowolnieniem spotkaliśmy się u wstępu z krótkim życiorysem Klonowicza, z wyliczeniem dzieł jego wszystkich i z przytoczeniem zdania Kraszewskiego o Flisie. Szereg Klonowicza pism uważaliśmy za nadto bibliograficzny i pod numerem 10 niedość dokładny. Do wstępu dodana jest dedykacya Klonowicza Stanisławowi Gostomskiemu według pierwszego wydania krakowskiego r. 1595. Co do objaśnień dołączonych pod textem w rodzaju słownika mielibyśmy niejedno do nadmienienia. Częstokroć uwagi te tylko domyślny sens textu podają, nie wnikając w istotę niezrozumiałych wyrażeń; czasami nawet mylnie myśl autora tłómaczą. — Nie wchodzimy tutaj w krótkiem tem doniesieniu w szczegóły, odkładamy obszerniejszą relacyą do późniejszego czasu. Pod względem typograficznym jedno tylko mielibyśmy do zarzucenia, to, że uwagi powinnyby wiele odmienniejszemi czcionkami być drukowane.

— Sławnego dzieła do Muzyki kościelnéj wydawanego w Lipsku u Breitkopfa i Haertla wyszedł obecnie tom 2gi zawierający: pięcio-, sześcio- i ośmio-głosowe Motetty pana Pierluigi da Palestrina, na partyturę ułożone przez Theodora de Witt. Cena każdego tomu wynosi 5 talarów. Jest w Bibliotece Raczyńskich.

— W Berlinie wyszła świeżo z druku rozprawa młodego statystyka polskiego, doktoryzującego się obecnie w Tybindze, p. Jana Banzemera, pod tyt.: Ogólne uwagi nad urządzeniem kredytu dla nieruchomości miejskich. Autor powiada u wstępu: „Zamiar rozbierany w kraju naszym (to jest w Królestwie Polskiem) założenia instytucyi dla kredytu miejskiego, był mi powodem do przejrzenia odpowiednich zakładów za granicą. Uwagi wysnute z tego przeglądu ogłaszam w nadziei, że może przyczynią się do prędszego urzeczywistnienia téj tak gorąco przez właścicieli miejskich wyczekiwanéj, a tak obfitéj w pomyślne skutki dla kraju instytucyi.“

— W Krakowie w tych dniach wyszły na widok publiczny wytłoczone w drukarni Wywiałkowskiego: Legiendy polskie, wierszem przez W. C. W pierwszéj części znajdują się: Poseł z Upity, Floryan Szary, Stary Koń, Pielgrzym skamieniały, Jan III pod Lwowem, Obrona Trembowli, Widzenie; w drugiéj części pod ogólnym tytułem: Strofy ulotne, mieszczą się: Grobowiec Władysława Białego w Dižońskim (po staremu Diwiońskim) kościele, Mistrz Góral, Lipa, Dęby i Brzoza, Azalia i Biała Róża, Bratki, Kamień.

— Zeszyt pierwszy Przeglądu Europejskiego, wydawanego miesięcznemi zeszytami przez Kraszewskiego w Warszawie, wyszedł i rozpoczyna się Historyą 1815 r. przez E. Quineta w tłómaczeniu dosłownem; daléj idzie przekład z Journal des Economistes artykułu: Ekonomia wiejska w 1862 r.; Czarnogóra, przez Delarne, artykuł tłómaczony z Revue de deux Monde. Robotnicy i robotnice w rękodzielniach podług francuzkiego dzieła p. Juliana Simon. Babunia, obrazy życia wiejskiego Boženy Niemcowéj, przekład z czeskiego. Artykuł Pługa o ziemi Drewlańskiéj; polemika Ks. Moszyńskiego o szkołę Lubieszawską. Handel księgarski w Stanach Zjedn., rzecz tłómaczona z angielskiego, tudzież Przegląd polityczny i Przegląd rzeczy krajowych, piórem samego redaktora skreślony.

— W tych dniach wyszła broszura E. Tannera w Krakowie u Wywiałkowskiego pod tytułem Czesi i Polacy, z czeskiego przetłómaczona przez Z. Dochód z niéj przeznaczony jest na ołtarz ś. Wojciecha, kosztem Polaków wystawić się mający w kościele śś. Cyrylla i Metodego w Pradze, na pamiątkę tysiącletniéj rocznicy zaprowadzenia Chrześciaństwa i dziejowego istnienia Polski.

— P. Karól Ciszewski, były redaktor Czytelni dla Młodzieży, obwiniony o zdradę stanu i zaburzenie swem pismem publicznego pokoju, siedząc od kilku miesięcy w więzieniu, wydał powieść dwu- tomową pod napisem: Talizman, napisaną z talentem, do któréj wziął osnowę z obecnych stósunków towarzyskich w Galicyi.

— Władysław Rucki wydał we Lwowie swoje pamiętniki pod tytułem: „Bem w Siedmiogrodzie,“ z mapą Siedmiogrodu. Rucki był oficerem w polskich oddziałach, które wraz z Madziarami r. 1848 i 1849 wojowali.

— Wielki poemat Wincentego Pola Pacholę hetmańskie, złożony z 8,616 wierszy, jest już upoważniony do druku w Królestwie Polskiem, ale w formie staropolskiego dyariusza, który dzielić się ma na 5 ksiąg. Dwa tomy mają objąć te księgi, zaś tom trzeci złożą same historyczne przypisy. — Spodziewamy się, pisze Biblioteka Warszawska, że znakomity ten utwór wielkiego poety wkrótce u nas będzie drukowany.

— W drukarni Gazety Polskiéj I. Bergera wyszły próby drzeworytów na maszynie pospiesznéj do książki obejmującéj wykład historyi polskiéj. Próby te odbite zadawalniają znawców w wydawnictwie, zwłaszcza dzieł ludowych, niemałe one mają znaczenie, bo nadzwyczaj będzie można tanio, czy to oddzielnie, czy przy książkach dla ludu, tego rodzaju drzeworyty kolorowane puszczać w obieg handlu księgarskiego.

— Otrzymaliśmy egzemplarz na próbę Gazety Polskiéj dla rólników illustrowanéj, która ma wychodzić co tydzień w Wrocławiu. Redaktorem jest p. Wilhelm Janke. Wydanie staranne, a nawet ozdobne. Cieszymy się, że w dawnéj stolicy Szlązka polskiego pojawia się pismo w ojczystym języku.

— Napoleon Dębicki, znany autor Scen z życia (zbiór karykatur satyrycznych) ogłosił prospekt na wydawnictwo p. n. Podróż do piekieł z notatek modnego turysty.

— W Krakowie w wychodzącem piśmie Wieniec drukują listy Tomasza Jana do żony pisane. Coraz więcéj zyskuje rozgłosu poeta Michał Bałucki. Przełożył on całą księgę pieśni Henryka Heinego (Buch der Lieder), tłómaczenie to wraz z oryginalnemi utworami ma wyjść z pod prasy. Lucyan Siemieński odstąpił swych poezyi Brockhausowi, który ma je wydać w swéj Bibliotece.

— Całe wydanie Geografii Powszechnéj dla użytku uczącéj się młodzieży, według najlepszych źródeł ułożony przez B. Kołodzińskiego w. r. nakładem Alexandra Lewińskiego, złożone z 1500 exemplarzy, już wyczerpane zostało i księgarz ten robi drugą edycyą pomnożoną przez autora, głównie w opisie Królestwa Polskiego.

— W drukarni J. Jaworowskiego, nakładem księgarni E. Gebethnera i R. Wolffa, wyszło ważne dzieło p. n.: Jan Kaźmierz Waza, Marya Ludwika Gonzaga; dwa obrazy historyczne, napisał Józef Kazimierz Plebański, Dr. filoz. i profesor kursów przygotowawczych do szkoły głównéj w Warszawie, z godłem z Cycerona: „Takie kreśl postacie, w którychby żywe biły serca.“ W ozdobnem i starannem wydaniu.

— Dyrektor szkoły przygotowawczéj do szkoły głównéj Augustyn Szmurło, znany z nauki i zdolności, przygotował do druku Gramatykę grecką, która wkrótce pójdzie pod prasę drukarską.

Redaktor i nakładca Dr. Kaźmierz Szulc przy ulicy Fryderykowskiéj Nr. 19. — Czcionkami A. Poplińskiego w Poznaniu.